Nr. 111. We Lwowie, Wtorek dnia 14 Maja 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . . po 7 złr. 60 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich . . .
Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. maja.

(Zamach na życie Wilhelma. — Szerzenie się socjalizmu i nihilizmu a tłumienie wolności i patrjotyzmu. — Postępowanie „objektywne“ a interpelacja postępowców w przedlitawskiej Izbie posłów. — Sprawa bośniacka i sprawa zbrojenia się Austrji.)

Zamachem lipskiego blacharczyka na cesarza Wilhelma, zajmuje się dziennikarstwo niemieckie. Nie ulega prawie wątpliwości, że zamach nie był wypływem spisku, lecz dziełem pojedyńczego fanatyka socjalizmu. Bo na cóż jakiejkolwiek partji przydałaby się śmierć cesarza Wilhelma? Ale sfanatyzowanie sprawcy zamachu wskazuje, jak intenzywna jest agitacja socjalistyczna w Niemczech. Niema tam już prawie w żadnem rzemiośle robotnika, któryby nie podzielał przekonań socjalistów. Obliczają, że socjalistów w Niemczech jest obecnie około 3 milionów. Osobliwie w ostatnich latach wzrosła nadzwyczajnie propaganda socjalistyczna. i szalone ma powodzenie. Dawniej tolerował ją rząd niemiecki, wysuwając ją nawet jako straszaka przeciw budzącemu się w klasach zamożniejszych politycznemu duchowi opozycyjnemu przeciw dyktaturze Bismarka, i za przyczynieniem się także socjalistów złamał był zupełnie opozycję parlamentarną. Lecz właśnie unicestwienie opozycji polityczno-narodowej, a zaprowadzenie pod formą konstytucyjną absolutnych rządów w Niemczech, posłużyło nadzwyczajnie propagandzie socjalistów, podobnie jak absolutne rządy moskiewskie zrodziły i głównie przyczyniają się do rozrostu nihilizmu w Moskwie. Gdy duchowi opozycyjnemu zamknięte są drogi naturalne do jego rozwoju i manifestacji, wtedy rzuca on się na wszystko, co mu zawadzać się zdaje, a kończy na potępieniu wszystkiego, co istnieje; dąży do wywrotu wszystkich stosunków religijnych, rodzinnych, społecznych i narodowych.

Jeżeli dzisiaj nihilizm w Moskwie a socjalizm w Niemczech tak strasznie bierze górę, to tu i tam główna wina cięży na rządach. Niedołężna obrona Francji sprowadziła komunę. Najliczniejsza klasa robotników jest w Anglii, a tam żaden rząd nie obawia się socjalistów, bo w Anglii istnieje prawdziwa wolność polityczna. I u nas, w Polsce, socjalizm i nihilizm szerzyć się będzie tam, gdzie zamiera miłość ojczyzny, gdzie ustaje dążność do zdobycia narodowej przyszłości. Każdy nihilista lub socjalista u nas, to jest nie Polak. — Tłumić patrjotyzm w Polsce, to tyle znaczy, co przygotowywać grunt dla propagandy nihilistycznej. W polskim uniwersytecie nigdy nihilizm nie znajdzie pola — w moskiewskim, w Warszawie, zaczyna się coraz mocniej szerzyć.

W końcu zeszłego tygodnia zaszła we Wiednin historja, w jaskrawej nagości przedstawiająca wolność druku w Przedlitawii. Fakt jest następujący:

Ministerjalna *Stara Presse*, rozwścieklona z powodu napadów, z łona centralistów (stary klub postępowy) pochodzących przeciw umowie ugodowej, pozwoliła sobie napisać:

„Dla parlamentu, czy to na początku czy na końcu sesji, nie masz przypadku straszniejszego, jak gdy w łonie swojem posiada grono opozycjonistów, którzy od początku do końca nie wiedzą czego chcą, i którzy najlichszego środka użyć nie zawahają się, byle nim mogli swoją niewiadomość lub złą wolę zasłonić przed publicznością.“ Organ tej opozycji, *Deutsche Ztg.* naturalnie płazem puścić nie mógł tak ohydnego napadu płatnych nowelistów półurzędowych, i odpowiedział artykułem, który jednak c. k. prokuratorji skonfiskować się podobało. Artykuł ten, jak oświadcza *Deutsche Ztg.* w doniesieniu swojem o konfiskacie, wykazywał, że właśnie postępowcy we wszystkich sprawach tak wewnętrznych jak zewnętrznych program jasny i zrozumiały mają, podczas gdy rząd takiego programu niema.

Stało się to w piątek wieczór (był to poranny sobotni numer *D. Ztg.*); konfiskata spadła tak szybko, że zaledwie 200 egzemplarzy się rozeszło. Odpowiedzialnemu redaktorowi dano do zrozumienia, że artykuł ten nie będzie oddany pod sąd przysięgłych — nie pozostawało więc nic innego, jak wnieść objekcję przeciw konfiskacie, jak zwykle bywa przy tak zwanem postępowaniu „objektywnem“. Jak wiadomo jednak, ta objekcja redakcji przeciw objektywności prokuratorji bywa środkiem arcywątpliwym, bo wyrokuje o niej trybunał sędziów fachowych — a nie jak zwykle sąd przysięgłych — a „sąd przysięgłych, jak powiada *D. Ztg.*, zawsze lepszą i pewniejszą bywał rękojmią wolności druku niż kollegia sędziów z zawodu, choćby niewiedzieć jak mądrych i bezstronnych.“ Zresztą artykuł dziennikarski, pisany w pewnej danej chwili i tylko na tę chwilę, choćby został uwolniony wyrokiem kollegium sędziowskiego i następnie ogłoszony, przyszedłby jak musztarda po obiedzie.

Stary klub postępowy obiera zatem bardzo ciekawą drogę, którą idąc możnaby, bodaj podczas trwania sesji rajchsratowej, zniweczyć postępowanie „objektywne.“ Wnosi poprostu zaraz w sobotę interpelację do rządu, w której motywach przytacza cały artykuł skonfiskowany. Artykuł ten zatem według konstytucji mógłby być w całości w dziennikach powtórzonym, i prokuratorja przepuścić by go musiała. Posłowie nadto gromadnie skupili się koło biura prezydjalnego, słuchając z natężoną uwagą tak wywodów interpelacji jak i osnowy skonfiskowanego artykułu.

Ta godna uwagi interpelacja opiewa:

„Pisma półurzędowe z wielką skrzętnością ostatniemi czasy w sposób najohydniejszy napadają na tę frakcję Wys. Izby, do której podpisani na interpelacji należą, denuncjując ją wobec ludności jako wrogów wszelkiej ugody, jako burzycieli spokoju publicznego. Wychodzący we Wiedniu organ półurzędowy w numerze swoim onegdajszym ubrał te napaści swoje w formę tak gburowatą, że *Deutsche Ztg.* uważała się za obowiązaną, podać w numerze swoim dzisiejszym artykuł obronny, zdaniem naszem, granic dozwolonej rozprawy publicystycznej nieprzekraczający. (Tu odczytuje hr. Coronini ten artykuł.)

„Otóż za ten artykuł została *D. Ztg.* skonfiskowaną. W chwili obecnej, która na 10 lat a temsamem może nazawsze o przyszłości Austrji rozstrzyga, jest niezbędnem, aby każde zdanie było w publicystyce reprezentowanem, i tym sposobem walka nietylko się w łonie ciał reprezentacyjnych, ale i w dziennikarstwie rozprawiła, i aby lud miał sposobność, tak *pro* i *contra*, jakoteż zdania swoich reprezentantów poznać w każdym kierunku.

„Jeżeli przeto rządowi się podoba, aby nas w pismach półurzędowych znieważano i wyszydzano, to przecie słuszność conajmniej nakazuje, aby przeciwników wszelkiego wyższego obciążenia Austrji, zapomocą konfiskaty na niemotę nie skazywano. A ponieważ zachodzi obawa, że w obecnej, rozstrzygnięcie przynieść mającej chwili, podobne wypadki powtarzać się będą, i ponieważ według oświadczenia kompetentnego zachodzi obawa, że artykuł skonfiskowany ma być drogą postępowania objektywnego pogrzebionym: zapytują podpisani całe ministerjum:

„Czy ministerjum ma wiadomość o tem postępowaniu prasy półurzędowej, tudzież o tem, że przeciwnikom wyższego obciążenia Austrji publicystyczna obrona takich napaści bywa uniemożliwianą i przeto w fatalny sposób wpływ na opinię publiczną wywierany bywa?“

(Podpisani: Coronini i 24 posłów z obu klubów postępowych.)

W sprawie bośniackiej pisze organ Tiszy, *Hon*: „Jesteśmy przekonani, że rządy Andrassego i Tiszy zanadto są konstytucyjne i zanadto prawdziwemi interesami narodu i monarchii przejęte, tudzież warunkami swej polityki konstytucyjnej, aby miały kredytu 60 mil. złr. żądać w celu zatwierdzenia zamachów moskiewskich i zapłacenia sobie okkupacją Bośnii. Nie mogą one tak igrać ani z interesami ani z opinią publiczą, a każdy krok, w którymkolwiek kierunku, mogą tylko czynić w celu odpchnięcia potęgi moskiewskiej. I jeżeli żądają one teraz 60 mil. złr., to jest taki krok ku załatwieniu, za który większość sejmowa taksamo chętnie zniesie niepopularność i napaści opozycyjne, jak w razie potrzeby krew i mienie swoje poświęci.“

Pod d. 8. bm. piszą z Wiednia do *Pester Lloyda*: „Wiecie już, że teraz przygotowują ustawienie znaczniejszych sił zbrojnych w Siedmiogrodzie. Oczywiście, że dopóki trwają przygotowania, szczegółów podawać nie można. To tylko donoszę, że wszystko zarządzono ku zupełnemu uzbrojeniu przesmyków karpackich, tudzież jedynej tam miejscowości, która w tym, zresztą już z natury warownym kraju, za fortecę uchodzić może (Karlsburg). W związku z zarządzonemi już i z przyszłemi krokami stoi obecność tam arcyks. Wilhelma, jln. inspektora artylerji. Takie same przygotowania na wypadek potrzeby robią w Bocche di Cattaro; na razie jednak mylnem jest, jakoby rząd najął 6 wielkich parowców Lloyda na przewóz wojsk. Hr. Zichy (ambasador w Stambule) wsiadł dzisiaj po urlopie swoim w Tryeście na okręt, i podobno ma zlecenie zakomunikować Porcie decyzję naszego gabinetu w sprawie wychodźców bośniackich.“

Widoki pokojowe.

* Przyjmując za dobrą monetę telegramy, artykuły i korespondencje, jakie się rozchodzą z Petersburga, zdawaćby się mogło, że porozumienie angielsko-moskiewskie i pokój europejski są już zapewnione, jeszcze przed przyjazdem nawet hr. Szuwałowa do stolicy carów.

Przypatrzmy się wszakże bliżej wiadomościom ztamtąd rozsyłanym, a spostrzeżemy wnet, że oprócz frazesu o „dokładniejszych rokowaniach“, w wiadomościach tych niema właśnie nic dokładnego. Sam frazes o „dokładniejszych rokowaniach“ stanowi starą insynuację oddzielnych układów i oddzielnego „załatwienia się“ między Moskwą a Anglią, insynuację, obliczoną niewiadomo więcej na Londyn, czy więcej na Wiedeń, a opierającą się niezawodnie na złowionem wśród układów jakiemś szczegółowem żądaniu Anglii. Wreszcie w wiadomościach petersburgskich znajdują się same tylko po raz setny powtórzone wywody, z bizantyńską dyalektyką posuniętą istotnie przez dyplomację moskiewską do mistrzostwa, wywody o ciągłem stosowaniu się Moskwy do wymagań europejskich, o jej poświęceniu dla ludzkości, o staraniu się o to, aby wpływy angielskie umniejszonemi nie zostały na Wschodzie, o gotowości do pogodzenia wszelkich interesów i zaspokojenia wszelkich żądań, jakie współinteresowane mocarstwa postawić mogą dla zabezpieczenia siebie. Wszystko to stare piosnki moskiewskie na temat podziałowy i oddzielnych komplanacji ze współzawodnikami, przy których naturalnie Moskwa jako najsilniejsza ukrytemi wpływami, najbliższa, najwięcej przedsiębiorcza i ta, która utworzyła „świetne interesa“ dla innych, najlepiejby wyszła i zapewniła sobie owoce tradycyjnej swej polityki, skoroby te dojrzały. W tym sensie potrzeba przyjmować i ostatnie zapewnienie „Journal de St. Petersbourg“, że Moskwa „już oddawna“ zgodziła się na przedłożenie kongresowi europejskiemu traktatu sanstefańskiego. „Zgodziła się na przedłożenie“, lecz nie na oddanie go pod sąd tych mocarstw, które ustanowiły stan rzeczy na Wschodzie, dziś przez Moskwę samowolnie obalony, czyli że sobie rezerwuje traktowanie o tych tylko rzeczach, które nie będą dla niej niebezpieczne, lub których przyjęcie zapewni sobie naprzód w drodze oddzielnej, inaczej mówiąc, że Moskwa przyjmuje i pragnie kongresu, lecz takiego, któryby dał sankcję europejską temu, co Moskwa chce sobie przywłaszczyć, lub sobie zastrzeże.

To są wszystko więc stare pieśni, w odnowionej podawane formie, a ich ton, tak płaczliwie a tak głośno nastrojony, dowodzi że znaczenie nawału pokojowych wiadomości, pozbawione realnej wartości, jest czysto symptomatycznem. Nowem w nich, i to także tylko do połowy nowem, że car chce koniecznie pokoju, że gotów jest do ustępstw, bo o b a w i a s i ę w o j n y. Ta nowość dowodzi, że symptomat jest bardzo gwałtownej natury, że chodzi o grube stawki, skoro dyplomacja nie wahała się wysunąć naprzód przyznania domniemanej, lub rzeczywistej „lękliwości“ cara. Symptomat ten dowodzi, że Moskwa za wszelką cenę, lecz p o s w o j e m u p o j ę t ą cenę chce doprowadzić do zgodnego porozumienia z Anglią kosztem Turcji, na polu wspólnych zaborów.

Żadna wszelako wiadomość, żaden symptom nawet nie znamionuje aby Anglia wchodziła na drogę na roścież jej otwieraną: oddzielnych komplanacyj z Moskwą. W społeczeństwie cywilizowanem znajduje się skłonność do pokoju, niestety większa częstokroć, niżby uczucie słuszności i czujność na własne interesa na nią dozwalały. Obok tej to skłonności, nacisk Niemiec, odstrychanie się Austrji, wreszcie jakieś względy dyplomatyczne zaiecają może Anglii wyczerpanie wszystkich dróg pokojowego porozumienia; nigdzie wszakże nie spostrzegamy ani zdradzonych chęci angielskich na jakieś nowe nabytki w Turcji, ani też opuszczenia stanowiska raz zajętego przez gabinet St. James: że kongres europejski mocen jest sam jeden uregulować samowładnie nowy stan rzeczy na Wschodzie, i że w tym celu traktat z San Stefano musi mu być oddanym do zupełnego rozporządzenia. — I to więc, czego brak w obecnych objawach angielskich, i to, co w nich się powtarza, zarówno dowodzi, że gabinet angielski wyczerpując do końca wszelkie drogi pokojowego załatwienia, n a t e d r o g i, jakaś mu kwiatami ściela dyplomacja moskiewska a la Szuwałow, a którą otworzyła poprzód dyplomacja moskiewska a la Ignatiew, wcale nie zamierza wstępować.

W gorączkowych miotaniach się dyplomacji moskiewskiej, nie wymknęło się jej najdalsze nawet określenie miary ustępstw realnych, jakie choćby wskazówka tylko, jak wiele Moskwa gotowa p o ś w i ę c i ć w rzeczywistości z zamierzonych zdobyczy na uszycie figowego liścia mającego pokryć jej zabory. Natomiast, jeśli wskazówki nie mylą, „Foreign Office“ angielski dał się wywabić na oznaczenie, od jakich realnych żądań Wielka Brytania nie mogłaby odstąpić. Z publicystycznych wzmianek można sądzić, że za takie żądania przedstawiono z Londynu pozostawienie Porcie ottomańskiej w Europie dosyć terytorjum topograficznie i strategicznie związanego i dostatecznej władzy rzeczywistej, aby zachować mogła niezależne a poniekąd strażnicze stanowisko na południo-wschodzie; ograniczenie nowej kreacji bułgarskiej do jakichś racjonalnych rozmiarów i postawienie jej pod opiekę europejską; zachowanie Batumu i Karsu dla Turcji, czyli bezpieczeństwo Porty i morza Czarnego od strony azjatyckiej; zachowanie Besarabii przy Rumunii, czyli zabezpieczenie Dunaju i jego żeglugi od moskiewskiego zawładnięcia tą arterją komunikacyjną. Nie w ten zaiste sposób przedstawia sobie p o j e d n a w c z o ś ć moskiewska podstawy możliwego kompromisu. Wskazaliśmy, jak ona sobie zawsze dotąd jeszcze ten kompromis wyobraża. Przypuszczając wszakże, że przyznane publicznie „obawy cara“ skłonią dyplomację moskiewską w ostatniej chwili do istotnej zmiany frontu, czy można przypuścić zarazem, że wówczas nawet ze zdobyczy na pozór już dokonanych ona tak dalece ustąpi, aby wyrzec się wszystkich bezpośrednich korzyści i swoje wszechmogące znaczenie skompromitować na Półwyspie i w kraju własnym, a co przegląda wyraźnie z głębi żądań angielskich?

Ani układy, teraz właśnie z całym naciskiem prowadzone w Stambule o wydanie fortec w Europie i Azji, ani przygotowania wojenne teraz właśnie robione i rozgłos w kraju własnym im nadawany, nie pozwalają liczyć na takie ustępstwa. Kiedy zaś mowa o osobie cara, a jego „obawy“ są na pierwszy plan wysunięte, to zapominać nie wypada, że ostatnie wypadki petersburgskie i moskiewskie zniszczyły na zawsze możność umiarkowania i pojednawczości w najwyższych sferach władzy moskiewskiej. Wypadki te stworzyły tam takie warunki wewnętrzne, że nie pozostaje bodaj innego wyboru dla panującego Moskwy jak stać się kozłem ofiarnym wszystkich grzechów jej nienaturalnego rozwoju wiekowego, albo być prawdziwym „białym carem moskiewskim“. „Biały car“ czerni nie może wszakże być upokorzonym, przedewszystkiem zaś nie może się okazać b e z s i l n y m. Ten zakaz jawnej bezsilności, jaki wypływa ze stosunków wewnętrznych moskiewskich zamyka wszelkie widoki pokojowe, i jako fatalną konieczność niesie od Moskwy wojnę dla Europy.

Tej konieczności nie ma dziś powodu lękać się Europa; owszem przeciwnie, w niej leżą nadzieje istotnego pokoju ludzkości. Tej konieczności nie ulęknie się Anglia, jak świadczy jej spokojne a pełne siły zachowanie się od pierwszych początków likwidacji wschodnich zawikłań. Istotne niebezpieczeństwo leży na drodze pokus do oddzielnych załatwień, do wspólnictwa w łupach, jaką Moskwa trzyma otworem i wabi na nią przynętami i groźbami.

Wykazaliśmy, że nic a nic dotąd nie okazuje, aby Anglia wchodziła, lub gotowała się do wejścia na nią — ona ze stanowiska europejskiego broni wciąż swoich interesów, ze stanowiska europejskiego prowadzi oddzielne układy. Obawy pod tym względem jeśli mogą jakie zachodzić, leżą wcale gdzieindziej. Liczni przyjaciele Moskwy i caratu w monarchii austro-węgierskiej, zwolennicy łatwych zaborów, politycy pokoju za wszelką cenę — to są sojusznicy, którzy nie Anglię lecz Austro-Węgry wepchnąć mogą na drogę trzymaną przez Moskwę otworem, a przez to samo podkopać stanowisko europejskie Anglii. I pod tym wszakże względem mamy nadzieję, że oczekiwania moskiewskie nie ziszczą się. Przewodnik polityki zagranicznej monarchii, jakkolwiek słusznie może być obwiniany o zbyt wielką względność dla wpływów i prądów anneksyjnych w monarchii, daje wszakże w swej polityce dwie szacowne rękojmie: jedną jest poszanowanie dla konstytucyjnych urządzeń, dla reprezentacyjnych wpływów i parlamentarnych postanowień; drugą stałe poczytywanie spółki z Moskwą za niezgodną z interesami monarchii.

Pierwsza z tych rękojmi odsuwa niebezpieczeństwo, aby monarchia pośrednio i bezwiednie niejako ocknęła się na moskiewskim brzegu. Polska delegacja ostatnią swą interpelacją nie małą więc w tym względzie położyła zasługę, że stanęła strażą obok Węgrów u niebezpiecznej pochyłości, po której okupacjami i półczynami tak łatwo zsunąć się na drogę moskiewską. Rozprawy w obu parlamentach monarchii nad pokryciem kredytu zagranicznego przyznanego przez delegacje, mamy nadzieję, przystęp do tej fatalnej drogi formalnie już zatarasują. Obie zaś rękojmie razem, jakie przedstawia ogólny charakter polityki hr. Andrassego, doprowadzić powinny przy naturalnem ich spożytkowaniu do zachowania przez monarchię tegoż samego stanowiska europejskiego, jakie zachowuje Anglia, a które do pewnego czasu przynajmniej zastąpić może bezpośrednie porozumienie pomiędzy niemi.

Tak więc nie sądzimy, aby się ziściły obecne widoki pokojowe, lecz natomiast mamy nadzieję, że rozwianie się tych różowych obłoków z nad Newy, odsłoni jasny już widnokrąg, który zarumieni się krwawo może, lecz brzaskiem wschodzącego oswobodzenia ludzkości.

Ustępstwa Moskwy a program Anglii.

„Możebnem jest — pisze dzisiejszy *Daily Telegraph* w swym wstępnym artykule — że wśród chaosu najsprzeczniejszych wiadomości, rozpuszczanych umyślnie przez pewne dwa zaprzyjaźnione ze sobą dwory w tym celu aby zbałamucić opinię publiczną Europy, możebnem tedy jest że i opinia publiczna Anglii straciła wątek tego kierunku, który przewodniczyć powinien polityce angielskiej; a olśniona pogłoskami o ustępstwach Moskwy wierzy, że my się zadowolnimy, jeżeli Moskwa zgodzi się odstąpić od pewnych punktów geograficznych. Możebność takiego obłędu politycznego jest tem większa, że sięgając do głębi przyznać potrzeba, iż nota lorda Derbyego, wystosowana w maju z. r. do Moskwy, a specyfikująca te geograficzne punkta nigdy właściwie zrozumianą nie była. Hr. Szuwałów po przeczytaniu tej depeszy miał powiedzieć Derbyemu: „Dziękuję panu, żeś mi wskazał punkta gdzie leżą torpedy.“

Jeżeli prawdą jest, że on to powiedział, to nieborak omylił się tak samo jak i wszyscy ci, którzy sobie wyobrażają, że Anglia dozwoli Moskwie gospodarować na półwyspie Bałkańskim pod warunkiem, aby ona nie dotykała tylko pewnych punktów; którzy z owej noty Derbyego wyprowadzili wniosek, że Anglia zgadza się na podarcie poprzednich traktatów a w zamian ich występuje z geograficznym programem. Większego błędu trudno dopuścić się w polityce, a jednak są tacy, którzy się go dopuścili. Zapomnieli oni, że owa nota miała znaczenie dopóty tylko, dopóki armia moskiewska posuwała się ciągle naprzód, walcząc z Turkami; że zaś w żadnym razie nie przesądzała ani naszych praw ani naszych obowiązków co do wzięcia udziału w ostatecznem uregulowaniu Wschodu. Oświadczała ona po prostu to tylko, że Moskwa w swych militarnych operacjach powinna się wstrzymać od przekroczenia pewnych granic, po za któremi spotkać się może z naszą czynną opozycją; bynajmniej zaś nie dawała do zrozumienia, że p r z e d temi granicami Moskwa może robić, co się jej żywnie spodoba, i drzeć traktaty, zawarte w imieniu Europy.

Jednakże spokojne i cierpliwe wyczekiwanie końca wojny przez rząd nasz dało wielu do myślenia, że Anglia godzi się na okkupację Turcji przez Moskwę. Fakt, że Anglia z zimną krwią przypatrywała się temu, jak Moskwa pokonawszy Turcję deliberowała z nią nad warunkami zawieszenia broni, jak potem układała traktat pokojowy, jak wreszcie ratyfikowała go, fakt ten oswoił wielu z mniemaniem, że Anglia, aby tylko Moskwa nie zajęła Konstantynopola i Gallipoli — zgodzi się zresztą na wszystko. Dopiero znakomita nota Salisburyego obudziła opinię publiczną i pokazała, że nam nie idzie o szczegóły, o drobnostki, o pewne punkta geograficzne, ale o całość, to znaczy o to naprzód, że Moskwa niema prawa dowolnie drzeć traktatów wpisanych do prawa publicznego Europy, a następnie, że usadowienie się Moskwy tak p r z e d pewnemi granicami jak i po za niemi jest jednakowo szkodliwe dla Anglii. Atoli przesąd poprzedni, ów błędny wniosek wyciągnięty z noty Derbyego, tak głęboko wkorzenił się w umysły, że dzisiaj, gdy zaczęto prawić o ustępstwach Moskwy, wszystkich oczy zwróciły się znowu do pewnych geograficznych punktów i linij, szukając właśnie tam tych ustępstw. Tymczasem jasnem jest przecież, że wobec programu Anglii, skreślonego w okólniku Salisburyego, Moskwa jeżeli myśli ustąpić, to powinna ustąpić w całości, a nie w szczegółach.

Zadanie jej nie na tem polega, żeby poczyniła nam pewne geograficzne ustępstwa, lecz żeby zeszła całkowicie ze stanowiska, jakie zajęła, podarła samą traktat sanstefański, jako nielegalny, i wzięła udział na równi z innemi mocarstwami w kongresie, mającym na celu uregulować w imieniu Europy sprawę wschodnią. Takie ustępstwo powinna ona zrobić, jeżeli nie chce wojny; wszelkie zaś inne nie mają absolutnie żadnego znaczenia.

Jeżeli więc nas zapytają teraz: w imię czego będziemy się bili? — odpowiedź nasza jest jasna. Walczyć będziemy nie w imię jakichś drobnych geograficznych szczegółów, ale w imię dwóch wielkich zasad: naprzód w imię zasady wierności traktatom (*for the doctrine of treaty faith*), w której się mieszczą prawa Europy i poczucie obowiązków międzymocarstwowych; powtóre w imię interesów angielskich, zagrożonych zaborczą tendencją moskiewskiej polityki.“

Austro-Węgry.

Na posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu d. 11. b. m. rozdano posłom sprawozdanie o projekcie wytępienia chorób zaraźliwych. Pomiędzy petycjami znajduje się jedna z Kolbuszowy od tamtejszego Wydziału powiatowego o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku dochodowego. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie projektu pokrycia tej części kredytu 60-milionowego, która przypada na kraje rajchsratowe, tj. 41,160,000 guld. Jak wiadomo rząd proponuje, kwotę tę dostarczyć albo emisją renty złotej, albo zaciągnieniem długu bieżącego. Na wniosek Dumby przekazano ten projekt komisji budżetowej. Tej samej komisji przydzielono także projekt rządowy o zaliczkę dla przedsiębiorstwa Węgierskiej kolei zachodniej. Izba przystąpiła następnie do obrad nad projektem p o d a t k u r e n t o w e g o, którego §. 1. opiewa:

„Procenta obligacji publicznych i stanowych, tudzież pożyczek krajowych, niemniej procenta tych części długu państwa, od których podatek dochodowy na mocy patentu z d. 29. października 1849 przy kasach został odtrącony, podlegają podatkowi rentowemu.“ Po przyjęciu tego postanowienia z małą modyfikacją zaproponowaną przez p. Krzeczunowicza, uchwalono resztę ustawy bez dyskusji.

Z dalszego porządku dziennego przypadało drugie czytanie ustaw o p o d a t k u g r u n t o w y m, b u d y n k o w y m i z a r o b k o w y m. Zabrał głos P l e n e r: Przedmiot ten da zapewne Izbie powód do rozległych debat. Jest więcej niż prawdopodobną, że nie będziemy mogli załatwić teraz postanowień o upustach (Nachlässe). Trzeba je będzie odłożyć do sesji jesiennej. Ale Izbie poselskiej przedłożony został inny projekt, t. j. n o w e l a d o u s t a w y o p o d a t k u g r u n t o w y m, któryby można załatwić przed przystąpieniem do ostatecznych obrad nad ustawami ugodowemi.

Roboty szacunkowe zostały rozporządzeniem ministerstwa skarbu zastanowione, a nowa ta ustawa proponuje, aby te roboty zamiast przez komisje, uskutecznione były poprostu przez referentów. Nie trzeba dowodzić, że praca ta jest naglącą, a ponieważ projekt składa się tylko z kilku paragrafów, więc dałby się w krótkości załatwić. Proponuję tedy usunąć z porządku dziennego projekt o upustach, zamknąć posiedzenie i na porządek dzienny przyszłego posiedzenia postawić projekt o zmianach ustawy gruntowo-podatkowej z r. 1869. Po dłuższej rozprawie, w której brali udział pp. Krzeczunowicz, Schaup, Ryger, Graf, Dinstl i Neuwirth, odrzucono wniosek Plenera i przystąpiono do specjalnej rozprawy nad ustawą o wymiarze podatku gruntowego (sprawozdawca Menger).

Do §. 1. jest wotum mniejszości, reprezentowane przez Auspitza, Schaupa i Beera następującej osnowy: „Od r.... podatek gruntowy ma być pobierany według norm istniejących:

a) w królestwach i krajach, gdzie podatek gruntowy rozkłada się według wyników stałego katastru, 26²/₃ % czystego dochodu katastralnego;

b) w królestwach Galicji i Lodomerji od ról 16 guld. 95¹/₂ c., od ogrodów i łąk 27 gld. 71 c., od pastwisk, krzaków i lasów 33 gld. 91 c. a.

w. od każdych 100 gld. mk. dochodu surowego, obliczonego według prowizorjum podatkowego;

c) w księstwie Bukowinie 360.000 gld., która to suma ma być rozłożoną według dotychczasowego stosunku;

d) w Tyrolu z Vorarlbergiem $^1/_2$ i $^2/_3$ raza dotychczasowego ordynarjum podatku gruntowego".

Wnioski te popierają Beer i Plener, mówiąc przeciw upustom. Przeciwko tym mowcom występuje ksiądz Józef Krasicki, wywodząc szczególnie w interesie małych posiadłości potrzebę upustów. (Według obliczeń rządowych wynoszą one w całej Przedlitawii 3,700.000 gld.)

Krzeczunowicz oświadcza: Podzielam wiele powodów ks. Kracickiego. Ale moje zdanie w tej mierze zniewala mnie jeszcze do żądania większych upustów, niż te które komisja proponuje. Wnoszę §. 1. odesłać napowrót do komisji z poleceniem przerobienia go w tym kierunku, aby skala podatku gruntowego równała się teraźniejszej, ale po odtrąceniu dodatku, reprezentującego dotąd podatek dochodowy. Wniosek ten uważam za bardzo logiczny, gdyż dawny podatek dochodowy w skutek zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego będzie zniesiony, a więc powinien być zniesiony i dodatek do podatku gruntowego, który u rolników zastępuje podatek dochodowy. Tak postąpiono sobie przy podatku zarobkowym, a więc należy również tak postąpić przy podatku gruntowym. Większość jednak komisji była przychylniejszą dla przemysłu i handlu, niż dla ludności rolniczej; 10%-wy podatek dochodowy uważają panowie za wysoki, a wymiaru podatku domowo-czynszowego i gruntowego nie uważają za wysoki. Zważywszy, że u nas podatki realne są bardzo wysokie, o wiele wyższe niż w innych państwach europejskich, każdy musi uzać, że upusty przezemnie proponowane nie są wcale znaczne. Aby podatek gruntowy u nas zrównać do skali w innych państwach praktykowanej, należałoby proponować jeszcze większe upusty. Zastrzegając sobie, przy podatku domowo-czynszowym zaproponować podobny upust, zalecam mój wniosek do przyjęcia.

Kronawetter podzielając zapatrywania ks. Krasickiego co do małych posiadłości, nie może jednak głosować za ulgami dla rolników tam, gdzie ulgi te prowadzą do obciążenia innych. Zdaniem jego podatek gruntowy wynosi tylko na papierze $26^2/_3$%. Procent ten obliczany jest od fikcyjnego dochodu, bo za podstawę obliczenia służą stosunki r. 1824, a w rzeczywistości nie wynosi teraz więcej jak 9 lub 10% (Głośne zaprzeczania.) Mieszkańcy zaś miast muszą płacić dodatki indemnizacyjne. Chłopu przecież lepiej, niż ludności fabrycznej i drobnemu rękodzielnictwu. (Żywe zaprzeczenia). Tych uciska podatek domowo-czynszowy, wcale nieoparty na podstawach z r. 1824, lecz na rocznej fasji, a podatek przemysłowy nietylko się nie umniejsza, lecz rośnie co roku. Mowca z tych powodów oświadcza się za wnioskami mniejszości.

Fux: Muszę stanowczo odeprzeć. Włościanin nie jest korzystniej położony wobec innych stanów. Całemi dziesiątkami lat walczył on z pańszczyzną, a mimo zniesienia jej, gorzej mu dzisiaj, niż przemysłowcowi i kupcowi. Jest mowa o rektyfikacji katastru. Jeżeli w skutek tego nowe przestrzenie ziemi, dotychczas nieopodatkowane pociągnięte będą do podatku, lub jeżeli podatek będzie słuszniej rozłożony, wtedy przy wymiarze 24 złr. państwo może mieć więcej dochodu, niż przy $26^2/_3$ złr., skoro kataster jest zły. Nie widzę tedy powodu, dlaczego nie mają być uchwalone upusty. Wnosząc projekta podatkowe, rząd miał zamiar, przynieść ulgę uciśnionym kontrybuentom, jako to: rolnikom, drobnym rękodzielnikom, a silniej pociągnąć obywateli bogatszych, więcej płacić mogących i większemi prawami politycznemi dysponujących. Ta zasada słuszności była podstawą projektów rządowych. Ale cóż się stało z niemi? Oto uchwały komisji zaprowadzają właśnie progresję ku dołowi. W tym więc razie nie bądźmy wspaniałomyślnymi dla fiskusa, i wotujmy upusty.

Na tem przerwano rozprawę, i nastąpiła interpelacja Coroniniego, o której piszemy powyżej. Następne posiedzenie we wtorek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. maja.

* Jutro **Żydówka**, ostatni występ i benefis naszego znakomitego **Millera**, który w krótkim czasie stał się ulubieńcem całej publiczności. Spodziewamy się, że szczególnie jutro okaże mu publiczność swoje względy licznem zebraniem się i owacjami na które rzetelnie zasłużył. Słyszeliśmy, iż artyści opery dają po przedstawieniu jutrzejszem ucztę na cześć p. Millera. Jestto ze strony artystów naszych bardzo chwalebne, iż umieją czcić zasługi swego znakomitego kolegi.

We środę w dawno niegranej a tak lubianej komedji **Przed ślubem** wystąpi p. Deryng.

* Dzięki zabiegom p. Marka mieliśmy wczoraj jeszcze raz sposobność usłyszeć p. Artot i p. Padillę. Udało mu się bowiem nakłonić tę artystyczną parę do dania koncertu na korzyść Ochronek chrześciańskich i szkoły Harmonji. Koncert ten odbył się właśnie wczoraj i powiódł się świetnie. Sala ratuszowa była przepełniona publicznością, zupełnie tak jak bywała zeszłego roku podczas występów Wieniawskiego. Że zaś program koncertu świetnie był wykonany, o tem zaprawdę nie mamy potrzeby wspominać.

Jedno tylko mamy mu do zarzucenia, a to mianowicie, że sz. artyści inspiracje swe czerpali przeważnie w utworach lichej faktury, w dziełach pozbawionych bezwzględnie wszelkiej muzykalnej wartości. Niezaprzeczenie główna wina tego spoczywa na publiczności, która okrywała szalonemi oklaskami utwory właśnie najgorsze. A wielka szkoda! Wolelibyśmy przecież usłyszeć coś jeszcze w rodzaju cudownie pięknej arji Händla lub choćby serenady Grunoda i arji Sommeta.

Wczoraj o godz. 4. po południu kapela Harmonii wykonała serenadę przed mieszkaniem p. Artot.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 14. b. m. o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. 3. Porządek dzienny: 1. P. Zontag: O niedźwiedziu jaskiniowym; 2. P. Petelenz: O trzeciorzędnej formacji zagłębia austrjacko-węgierskiego; 3. Dr. Fabian: O drganiu strun.

* Dnia 12. maja znaleziono na ulicy Slusarskiej złoty zegarek damski. Właściciel raczy się zgłosić do profesora Fiedcrera, przy ulicy Staszyca, l. 6.

* Dnia 15. maja 1878 r. w dzień św. Zofii o godzinie 12 w południe odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę szpitalika dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii — na placu budowy naprzeciw kościoła św. Antoniego, ulica Łyczakowska. Komitet Towarzystwa ma zaszczyt zaprosić publiczność na ten obchód uroczysty.

W imieniu komitetu:
Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna.

* Wczoraj zawiązał się we Lwowie komitet dla urządzenia wycieczki spacerowej na Zielone Świątki do Węgier. W miarę przygotowań czynionych w porozumieniu z komitetem węgierskim w Homonnie, będzie publiczność o wszystkim zawiadomioną, aby wyprawa ta lepiej się powiodła niż zeszłoroczna do Mezö-Laborcz.

* W sobotę wieczorem przed kościołem Jezuitów stały tłumy ludu Wśród nich uwijało się 8 policjantów z sierżantem na czele. Kościół był przepełniony mimo to, że w tej chwili żadne nie odbywało się nabożeństwo, ale ślub córki jednego z wyższych wojskowych. Wszyscy zgromadzeni szukali przyczyny wysłania tak silnej straży policyjnej, i ztąd poszło zbiegowisko. Co do nas dzielimy zupełnie zdziwienie jakie wyrażali zebrani przed kościołem i równie jak inni nie możemy pojąć dla jakiej przyczyny dziewięciu policjantów musiało otaczać kościół w czasie odbywającej się tam zwyczajnej ceremonii zaślubin.

* Zarządcą masy upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego został przez wyższy sąd krajowy ustanowionym notarjusz dr. Morawiecki.

* Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie dnia 11. maja b. r. odbyło swe posiedzenie wydziałowe, na którem mianowano członkami zwyczajnymi z zapisaniem do sekcji numizmatycznej pp. Ferdynanda Wysockiego c. k. porucznika i Józefa Hajós naczelnika c. k. urzędu cechowań we Lwowie. Uchwalono przedłożyć centralnej komisji archeologicznej w Wiedniu na jej żądanie plan poszukiwań archeologicznych przedsięwziąć się mających przez towarzystwo w r. b. — Wiadomość ks. Jana Głębockiego z Czerwonogrodu o nagrobku Walentego Chrzanowskiego znajdującym się w tamtejszym kościele parafialnym przekazano sekcji heraldycznej do naukowego wyjaśnienia.

* Z dniem 16. b. m. zaprowadza się po ztę osobową z Krakowa do Szczawnicy, z dniem 17. takąż pocztę ze Szczawnicy do Starego Sącza, a odwrotnie ze Starego Sącza na Szczawnicę do Krakowa z dniem 18. b. m. — Od 1. czerwca b. r. zaś puszczone zostaną w ruch poczty osobowe między Lwowem a Lubieniem, tudzież między Rzeszowem a Iwoniczem. — Porządek jazdy wszystkich tych poczt ten sam, co w przeszłym roku. — Tak jak zwykle tak i w tym roku między Stryjem a Skolem od 1. maja do końca września obiega poczta osobowa. — W Żegiestowie i Truskawcu z dniem 1. czerwca r. b. wchodzą w życie urzędy pocztowe na czas sezonu kąpielowego.

* Z głębokości ulicy „Głębokiej" znowu dochodzą nas liczne skargi. Po deszczu ulica ta jest nie do przybycia a i podczas pogody każdy przechodzień zwłaszcza wieczorem naraża się na kalectwo. Dla zbadania stanu ulicy Głębokiej należało by przecież wysłać kogoś, ktoby zaradzić umiał nieporządkom, a przy tej sposobności dobrze by było zwrócić uwagę również na utrzymanie czystości. Na ulicy „na Bajkach" z jednego z domów wylewają wprost na ulicę pomyje i inne nieczystości, które mefitycznemi wyziewami zarażają powietrze.

* Zeszłego roku poruszono w dziennikach sprawę placu Kastrum i proponowano, aby na miejscu tem urządzić rodzaj skweru. Zdaje nam się, że myśl ta zrealizowana, przyczyniłaby się nie mało do upiększenia miasta. Urządzone na tym placu plantacje, stanowiłyby niejako przedłużenie Wałów Hetmańskich i stałyby się wkrótce miejscem ulubionem przechadzki, których w śródmieściu nie mamy do zbytku.

* Dla nieszczęśliwej wdowy złożyli w Admin. *Gazety*: p. H Stupnicki 1 zł. 10 c., Władzia J. 5 zł., Skrobuś 1 zł., Z. O. 2 zł., p. Bystrzonowski 1 zł., od kolegów tegoż 1 zł. 92 c., N. 1 zł., od p. Łapińskiego 5 zł. 20 c., od p. Krausa z Niżniowa 3 zł., od p. L. 2 zł., poczta Bartatówka 4 zł., Z. S. 70 c.

* Wiadomości lokalne. Samobójczyni, która onegdaj 12. b. m. odebrała sobie życie w łazienkach św. Anny przez powieszenie na haku — nazywała się Marja Gruszewska i była sierotą po urzędniku. — Powód samobójstwa dotychczas niewiadomy.

— **Mianowania**. Minister handlu zamianował członkami międzynarodowej Jury dla wystawy paryzkiej w r. 1878 w porozumieniu z centralną komisją przeznaczoną do tej wystawy w Wiedniu, z Galicji hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Dawida Abrahamowicza.

— **Nekrolog**. Zwłoki Wiktora Drohojowskiego, weterana z roku 1830, który zmarł tu licząc lat 70 wieku, odprowadziła garstka pobożnych na miejsce wiecznego spoczynku w Gogolinie na Bukowinie dnia 3. maja 1878. Był to mąż niezachwianego patrjotyzmu i gorących uczuć dla swej ojczyzny. Umarł w niedostatku jak zwykle weteran polski. Cześć Jego pamięci.

Jeźliby komu z familii jego zależało na zasięgnięciu bliższej wiadomości o życiu zmarłego, ofiaruję me usługi. Inne dzienniki polskie upraszam o powtórzenie tego nekrologu.

Kuliczkowski, właściciel i naczelnik gminy Gogolina na Bukowinie.

— **Ze wsi** 6. maja. (Miary lasowe i butelki wina.) Starostwa z odwołaniem się na rozporządzenie ministerstwa, wydają teraz okólniki z poleceniem ścisłego przestrzegania, aby miary metryczne także co do drzewa opałowego były zaprowadzone. Rozporządzenie to wydaje nam się niewłaściwe, albowiem miar metrycznych, chociaż są francuskie, nie używają ani we francuzkich ani w innych lasach do drzewa opałowego. We Francji dla tego nie, ponieważ tam lasy są nader szczupłe i nie dostarczają opału (po największej części cała Francja opala się węglem), w innych zaś krajach, które przyjęły system mierniczy francuski, dla tego, gdyż te miary okazały się niepraktyczne dla opałowego drzewa, a to z trojakiego powodu. Najpierw dla robotników w lesie jest nader uciążliwie wykładać polana na 2 metry wysokie i 2 metry długie; powtóre przewóz tak długich polan jest niepraktyczny, bo na wozie niema miejsca dwa takie polana wzdłuż położyć, położyć znów tylko jedno, to wiele miejsca próżnego na wozie zostaje. Wreszcie stosy dwumetrowe, jako daleko większe niż dawniejsze sągi, muszą także być droższe, co naturalnie dla kupujących nie jest dogodne. Miary metryczne mogą być zastosowane do innego gatunku drzewa, n. p. do drzewa budulcowego lub porządkowego, ale do drzewa opałowego nigdy. (Dawnemi laty w Galicji nie było wprawdzie miar metrycznych, ale były tak zwane łatry, których wielkość prawie ta sama, co dwumetrowe stosy; ale właśnie te łatry okazały się niepraktyczne i niewygodne, zostały skasowane i zaprowadzono zwykłe sągi czyli półłeterki). Dlatego też w Prusiech, gdzie także system mierniczy francuski jest zaprowadzony, mimo to drzewo opałowe wyrabia się w lesie i sprzedaje nie na metry ale na sągi. Ubolewać tylko potrzeba, że ministerstwo samo niepoznało się na tem i wydało rozporządzenie dla gospodarstwa lasowego niepraktyczne i niestósowne, narobiwszy przez to niepotrzebnego bałamuctwa właścicielom lasów, którzy i tak dużo innych mają przykrych kłopotów.

Przy tak skrzętnem zaprowadzaniu miar metrycznych, pożądanem jest, aby także wina austrjackie sprzedawano w butelkach litrowych lub półlitrowych, a one sprzedają się ciągle w dawniejszych butelkach, które i trzech kwaterek nie mają. Francuskie wina i reńskie oddawna sprzedają się w litrowych flaszkach.

— † **W Radymnie** zmarł w lutym śp. Franciszek Eberhard, emerytowany profesor seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie. Imię jego głośnem było swojego czasu w Galicji zachodniej, w Wielkiem księstwie krakowskiem, a szczególniej w samym Krakowie. Szlachetny sposób myślenia, niezgięty charakter, rzadkie poświęcenie się i zamiłowanie w szkolnictwie, a przedewszystkiem gorąca miłość ojczyzny i wylanie się dla dobra bliźnich, — zjednały mu ten rozgłos nietylko w sferach nauczycielskich, ale we wszystkichprawie warstwach społeczeństwa. Piszący to wspomnienie pośmiertne podwładny nauczyciel, który jako uczeń, i przez dziesięcioletni przebieg czasu był świadkiem rzadkich zalet swego przełożonego, nie może bez wzruszenia i tylko z prawdziwą czcią wspominać imię ś. p. Franciszka Eberharda.

Urodzony dnia 15. kwietnia 1821 r. w Rzeszowie, już w dziesiątym roku życia utracił rodziców. Sierotę wychowywał dziadek, a po jego śmierci wuj w Brzeżanach. Początkowe nauki pobierał w Rzeszowie, a do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie i Przemyślu, gdzie ukończył tak zwaną wówczas filozofię.

Biorąc udział w ruchu politycznym, jaki ówczesną ożywiał młodzież, został skompromitowany. Wypadało mu szukać sposobu do życia i znalazł go jako nauczyciel domowy u jednego z obywateli wiejskich, gdzie też cztery lata pozostawał. Upodobawszy sobie zawód nauczycielski, pracował następnie jako pomocnik przy szkole ludowej w Rzeszowie, poczem mianowany nauczycielem etatowym w Jaśle, nie zmienił swego zajęcia, mimo nalegania starosty obwodowego, który poznawszy bliżej zalety śp. Eberharda, zniewolić go chciał do przyjęcia posady urzędnika przy „cyrkule", ofiarując mu przeszło w dwójnasób większą dotację.

Około 1854 r. przeniesiony został napowrót do Rzeszowa, gdzie wrodzonem zamiłowaniem zawodu, niezmordowaną pracą, obejściem się pełnem taktu i miłością dziatwy, pozyskał ogólny szacunek obywateli i uznanie władz szkolnych oraz sprawował czas jakiś obowiązki kierownika szkoły.

W uznaniu pracy skutecznej powołany w roku 1860 do Krakowa zajął tam posadę dyrektora szkoły u św. Barbary i nauczyciela języka polskiego w ówczesnym kursie pedagogicznym, gdzie z niezwykłym działał zapałem. Odznaczył się też jako skarbnik oddziału Towarzystwa pedagogicznego krakowskiego, które gorliwie rozkrzewiał. Obok tych zajęć ułożył i napisał z polecenia władz wyższych „Elementarz dla klas początkowych."

W pamiętnym roku 1863, był bardzo czynnym, co zwróciło nań uwagę policji, a nawet przedsięwzięto rewizę jego mieszkania, chociaż bezskutecznie.

Przy niezwykłym zasobie inteligencji, doprowadził do tego wspomagany chętnie przez kolegów, że szkoła u św. Barbary i liczne jej grono nauczycielskie, cieszyły się ogólnem uznaniem, a zakład ten naukowy, stał się dla wielu ogniskiem światła i ciepła, a nawet w pewnych okolicznościach rady i pomocy!

Gdzie chodziło o przyszłych obywateli kraju (tak zwykł był nazywać dziatwę szkolną) tam nie obawiał się nikogo i śmiało stawał w ich obronie. Kiedy przed dziesięciu laty ówczesny namiestnik kraju hr. Gołuchowski zwiedzał szkoły krakowskie, a sam egzaminując trudne uczniom z języka niemieckiego zadawał pytania, śp. Eberhard ze zdumieniem obecnych zwracając uwagę namiestnika w te odezwał się słowa, „Excelencjo"! „to za trudne dla pojęcia dziatwy". — Uniósł się w pierwszej chwili nieograniczony władca Galicji nadzwyczajnie — nieprzygotowany nigdy na podobną opozycję ze strony nauczyciela ludowego, — lecz, po chwili ceniąc zapewne odwagę Eberharda i zastanowiwszy się nad rzuconem uczniowi pytaniem, zapanował nad sobą, a w przemówieniu do uczniów po odbytym egzaminie, wyraził swoje zadowolenie, wyznając wobec całego otoczenia, że szkoła ta słusznie dobrej wszędzie używa sławy.

W kierunku nauczycielskiego apostolstwa, które dokładnie pojął, rozwinął swój niezwykły talent, a będąc nawskróś przejętym doniosłością powołania, wpajał w młodzież przy każdej sposobności zasady patrjotyczne i uczył ją obowiązków obywatelskich. Ta też młodzież jakby przeczuciem wiedziona, szukając zdrowego pokarmu dla ducha, garnęła się tłumnie do zakładu, któremu nieboszczyk przewodniczył.

Wyłoniła się też z przyrzędnych klas szkoły św. Barbary za staraniem śp. Eberharda obecna czwarta szkoła w biskupim pałacu umieszczona, co nieboszczykowi po przeprowadzeniu dzieła wielką sprawiało przyjemność.

Po utworzeniu seminarjów nauczycielskich mianowała go w roku 1871 Rada szkolna starszym nauczycielem w Rzeszowie. Ze znaną gorliwością pracował w tym zakładzie do połowy stycznia 1875 r., ale podupadły na zdrowiu zniewolony był upraszać na rok cały o zwolnienie go od obowiązku.

Po całorocznej chorobie nie mając nadziei odzyskania sił pierwotnych, styranych wytężeniem umysłu i bezustanną a gorliwą pracą, podał się o przeniesienie w trwały stan spoczynku, a w listopadzie 1876 za staraniem radcy szkolnego p. Olszewskiego przychyliła się Rada szkolna do prośby jego.

Ostatnie chwile życia przepędził w Radymnie, wraz z rodziną, gdzie najstarszy syn jego, dr. medycyny był lekarzem okręgowym, a niedoczekawszy wolnej i szczęśliwej ojczyzny, o co gorąco prosił Boga, zakończył swój żywot, pełen zasług i chluby dnia 4. lutego b. r., zostawiwszy po swojej stracie rodzinie i szczerym przyjaciołom jak z jednej smutek i boleść, tak z drugiej strony niepospolity wzór do naśladowania.

Z niezbadanych wyroków śp. Eberhard nader przykre przechodził koleje od dzieciństwa prawie aż do grobowej deski, ale choć napastowany i z tej strony z której tylko uznanie i wdzięczność mu się należała, nie miał żalu do świata, a najdotkliwsze ciosy znosił mężnie, o nim też śmiało rzec można, że stanął na wysokości swego posłannictwa.

Oby mu teraz lekką była ziemia, której nigdy nie był ciężarem, a którą tak pełnem ukochał sercem. Cześć jego pamięci. *Marciszewski.*

— **Nowy Sącz**, 6. maja. (Zdecydowany zbrodniarz.) Podaję wam fakt nagi bez wszelkiego komentarza. Józef Bomba z Lipia, znany gość komory sąsiedniej, dla własnego utrzymania skradł niedawno kilka rzeczy mianowicie sprzęty i przybory kobiece w skutek czego został przez c. k. żandarmerję w Rożnowie oddany do sądu. Rzecz wszelako miała być zbadana na miejscu i dlatego z tutejszego posterunku odkomenderowani w tym celu pp. Smagacz i Ryniewicz zabrali ze sobą delikwenta dla skonstatowania faktu na miejscu — zwłaszcza, że winny miał wskazać miejsce, gdzie skradzione rzeczy przechował. Bomba oprowadzał ich tedy trzy mile drogi po lesie a wreszcie przyszedłszy nad brzeg Dunajca rzucił się w głębię i rzekł: „To tu jest". Bez namysłu rzucił się za nim w pełnym rynsztunku żandarm Michał Ryniewicz, lecz wypłynął bez delikwenta z wielką biedą, gdyż będąc w kompletnem ubraniu zaledwie sam nie postradał życia i z trudnością przy pomocy dopiero towarzysza Smagacza dostał się do brzegu — wprawdzie zawezwali przewoźników, szukano go przez całą godzinę, lecz nadaremnie, fale uniosły zwłoki samobójcy.

— (Mc.) **Przemyśl** d. 8. maja. (*San*, obchód konstytucji 3. maja, sądy przysięgłych.) Donosiłem wam już niejednokrotnie nowinki miejskie a i teraz zamierzam uszczknąć coś z kroniczki brukowej. Na wstępie wspomnieć muszę o nowości zajmującej najbardziej naszą publiczność, o dwutygodniku *San*. Czasopismo to, dzięki ludziom energicznym a chętnym, obecnie do skutku doprowadzone, o ile z pierwszego i drugiego numeru pisemka sądzić można, zastąpi sumiennie i bronić będzie interesów naszych a z drugiej strony znajdzie i poparcie publiczności tak miejskiej jak i okolicznej.

Dni temu kilka jak przeszedł z dość długiemi przygotowaniami oczekiwany dzień 3. maja. Przeszedł ale nie według życzeń mieszkańców uczczony, bo c. k. starostwo w wigilię dnia uważało za stosowne wydać rozkaz zdzierania plakatów ogłaszających obchód uroczysty, opierając się na zasadzie ustawy o zgromadzeniach, która wtedy tylko może pozwolić się zgromadzać i święcić uroczystości, jeżeli o tem przynajmniej 3 dni przedtem polityczny urząd jest zawiadomiony.

Pełni goryczy i nienkontentowania urządzający ten obchód, przecież nie stracili nadziei i udali się w dniu tym drogą telegraficzną do c. k. namiestnictwa a jednocześnie wnieśli podanie o pozwolenie obchodu. Tym razem otrzymali odpowiedź (lecz tylko na jedno zapytanie, bo c. k. namiestnictwo nie raczyło odpowiedzieć) wydającą stanowczy zakaz obchodu uroczystości 3. maja, bez podania najmniejszych motywów.

Argumentacji takiej c. k władz politycznych nastraszyli się pp. urządzający obchód i zaprzestali dalszych czynności, chociaż byliby mogli urządzić zamiast publicznego prywatne zebranie rozsełając zaproszenia.

Zaczęła się tu u nas kadencja sądów przysięgłych, na którą przypada spraw kilka bardzo ważnych, między innemi staną przed kratkami dwaj tutejsi adwokaci, oskarżeni o oszustwo.

— **Kraków**. Za pomocą Bożą i dobrze myślących, ks. Adam Słotwiński, pijar, zdołał ocalić ostatnie asylum Pijarów polskich, to jest kollegium, kościół Pijarów w Krakowie. Fundusze tego kościoła ocalone zostały i staraniem tegoż ks. Adama Słotwińskiego zwrócone przez rząd zgromadzeniu dobrze zasłużonemu narodowi. Od roku 1873 niezmordowany w pracy ks. Słotwiński utrzymuje konwikt pijarów w Krakowie dla młodzieży uczącej się w szkołach publicznych. Kosztem płatnych konwiktorów założył następnie bursę dla sześciu biednych studentów, wybranych przez młodzież będącą w konwikcie. W konwikcie jest obecnie 28 płatnych studentów i 6 niepłatnych. Oprócz tego w miesiącu marcu 1878 r. otworzył ks. Słotwiński *de facto* nowicjat dla Pijarów i to z narodu polskiego pochodzących. W nowicjacie jest obecnie dwóch akademików i jeden braciszek. Każdy nowicjusz pijarski musi zdać egzamin nauczycielski i kapłański. Gdy już zbierze się potrzebna liczba nauczycieli pijarów, ma na celu wskrzesiciel tego zasłużonego zakonnego zgromadzenia w Polsce ks. Słotwiński Adam, założenie niższego pijarskiego gimnazjum i szkoły przygotowawczej do gimnazjum, której wymaga dobro okolicy Krakowa i dobro kraju. Cieszymy się bardzo z wskrzeszenia Pijarów w Krakowie i nie wątpimy, iż dobre serca obywateli polskich i duchowieństwa katolickiego nie odmówią im swej pomocy. Wszakże dzieje narodowego wykształcenia wykazały, iż odrodzenie nauk w Polsce zawdzięczamy Pijarom — dzisiaj też, gdy wychowanie zbacza na bezwyznaniowe drogi, wskrzeszenie szkół pijarskich ochronić je może od niebezpiecznego kierunku. Przypominamy, iż niedawno zmarły w Wiedniu dymisjonowany pułkownik moskiewski Zahorski, Polak, zapisał w testamencie 570.000 zł. na cele humanitarne, na stypendja i na kościoły w Galicji. Zważywszy, iż Pijarzy krakowscy, są instytucją użyteczną, działającą oraz nauczającą w myśl zasad szlachetnego Zachorskiego, spodziewamy się, iż egzekutor jego testamentu pan Kędzior, niezapomni o nich i pozwoli im z wspaniałego zapisu korzystać. Ułatwiłoby to wielce i przyspieszyło zamienienie dzisiejszego konwiktu na gimnazjum pijarskie i szkołę przygotowawczą (*Ruch Literacki.*)

— **Adres Polaków z Rumunii do J. I. Kraszewskiego**. Polacy zamieszkali w Rumunii wysłali z Jas adress do J. I. Kraszewskiego z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu literackiego. Adres ten przekonywa, że wszędzie biją serca polskie, jednem uczuciem wdzięczności i uwielbienia dla najbardziej zasłużonego i najbardziej pracowitego z pisarzy polskich. Artystyczne upiększenie rumuńskiego adresu wykonał ślicznie p. Terlecki we Lwowie. Brzmi on jak następuje:

Czcigodny Mistrzu!

Chrześcijanin w dzień Wielkiej nocy święci zmartwychwstanie Zbawiciela; Polak zaś w tym dniu widzi jeszcze symbol odrodzenia się ojczyzny. Dla tego też uznaliśmy to święto za najwłaściwszą porę do złożenia Ci Mistrzu należnego hołdu w 50 letnim prac Twoich jubileuszu, boć w dziele odrodzenia się narodowego byłeś jednym z najdzielniejszych budowniczych, tytanem na polu literatury, najczujniejszym stróżem i szafarzem skarbów ducha narodowego.

Geniusz jest darem Stwórcy, miłość atoli rodzinnej ziemi i nieustanna dla niej praca jedynie człowieka zasługą. A w całej Polsce niema, ktoby więcej, lepiej i wytrwalej od Ciebie kochał kraj i tyle dla niej pracował. Za polotem Twego ducha nam trudno podążyć, dałby Bóg, abyśmy przynajmniej niestrudzoną Twoją pracę i niewyczerpaną miłość ojczyzny wzięli sobie za modłę życia naszego tak w kraju jak na obczyznie. Zwłaszcza nam tu wysuniętym na Wschód, bądź Mistrzu, gwiazdą a zarazem opiekunem naszej instytucji, mającej być ogniskiem duchowem dla tylu rozpierzchłych a znękanych; żyj długie lata na chwałę i pożytek narodu, który szarpany wewnętrzną niezgodą, dławiony zewnętrzną przemocą, potrzebuje Wielkich ludzi i Wielkich patrjotów. Ty zaś jeden najwidoczniej potrafisz w tysiącznych kształtach wprowadzić w krew, wpoić w serca — zbawcze słowo narodu:

Jeszcze Polska nie zginęła!
A więc żyj nam Mistrzu, kochaj i pracuj.
Dnia 21. kwietnia 1878.

(Podpisy).

— **Jubileusz Kraszewskiego** jak donosi z Pragi do *Kłosów* p. Edward Jelinek, mają także obchodzić w roku przyszłym Czesi. Zamierzają oni w dniu oznaczonym urządzić odczyt o działalności literackiej i społecznej Kraszewskiego, oraz dać wieczór słowiański. Kraszewski w Czechach używa wielkiej popularności — prawie wszystkie tamtejsze pisma ilustrowane umieściły jego życiorys i portret, niektóre jego powieści przetłumaczone na język, czeski powszechnie są znane. W r. 1868 Kraszewski przejeżdżając zabawił kilka dni w Pradze, świat literacki tamtejszy wydał dlań ucztę i podejmował go bardzo uroczyście. Ostatnią powieść naszego jubilata przełożoną na język czeski jest: „Na Wschodzie."

Biesiada podaje projekta powstałe w różnych zakątkach kraju w celu uczczenia zasług J. I. Kraszewskiego. Zebrała się tego spora wiązka; piękna myśl przyjęta została z jednomyślnym wszędzie zapałem. Dzień 19. marca 1879 stanowczo przyjęty został na obchód jubileuszowej uroczystości.

— **Stambulskie oryginały**. W ostatnich dniach miasto siedmiu pagórków straciło dwie powszechnie znane, komiczne postacie. Jedną z nich był prawdziwy „święty turecki" Deli Mustafa, który gardząc wszelkim ubiorem, w stroju Adamowym przechadzał się po ulicach Konstantynopola. Lud uważał go za świętego, a i wyżsi dostojnicy, zobaczywszy Deli Mustafę kazali przystawać woźnicy, aby módz obdarzyć biednego szaleńca jałmużną. Trwało to czas długi, dopóki nakoniec obcy, których strój Deli Mustafy raził, nie wdali się w tę sprawę, skutkiem czego rozkazano wsadzić go do domu obłąkanych w Skodarze. Biedny Deli wkrótce jednak tak mocno wziął sobie do serca utratę wolności, że wkrótce pożegnał się z tym światem i przeniósł się tam, gdzie z pewnością żadna go już nie będzie nagabywać policja. Drugim brukowym oryginałem Stambulskim była kobieta. Pochodziła ona z zamożnej rodziny, i ongiś była żoną konsula w..., zkąd pozwoliła się wykraść w r. 1848 jednemu z oficerów polskich, który z nią podążył do Stambułu. Uwodziciel wkrótce ją opuścił i odtąd nieszczęśliwa kobieta upadała coraz bardziej moralnie, zaczęła się upijać i stała się wkrótce jedną z komicznych figur stolicy. Mieszkała ona na Galacie w wązIuchnej uliczce nieopodal klasztoru San Benedetto i zarabiała sobie na utrzymanie szyciem i haftowaniem. Na ulicy pojawiała się w dziwacznym stroju. Szynion jej ze słomy uwity pokrywał kapelusz z szeroką krezą ozdobiony wielkiem piórem i jaskrawemi wstęgami. Czerwona suknia, sięgająca tylko do kolan wydęta była szeroką krynoliną, kaftanik ozdobiony był wielkiemi guzami z metalu. Białe pończochy i duże męzkie buty uzupełniały strój, który nawet na Perze, gdzie tysiące rozmaitych widzi się kostjumów, powszechną na nią zwracał uwagę, tem więcej, że za jej śladem biegł cały tłum uliczników, który „Madame Angot" (tak ją nazywano pospolicie) umiała utrzymywać w przyzwoitej odległości, za pomocą niezmiernej długości kija. Z Deli Mustafą, Madame Angot wciąż w otwartej żyła wojnie. Biednemu szaleńcowi, który wszelkim gardził ubiorem, niepodobał się dziwaczny strój tej kobiety, a ile razy się spotkali, łajanie i przekleństwa były na porządku. Wszystko to kończyło się wreszcie walką, w której Deli wychodził najgorzej i obity kijem musiał się cofać. I ta dziwaczna figura pożegnała jednak w tych dniach Stambuł. Otrzymała ona znaczną sukcesję, około 600.000 fr. i przez konsulat została odesłaną do swej ojczyzny. Wiadomość ta żadnego na niej nie zrobiła wrażenia. Ubrana tak jak dawniej, z ulubionym swym psem na ręku, wsiadła do coupé pierwszej klasy i niechciała nawet wziąć ze sobą służącego tłómacząc, że kto przez 29 lat go niepotrzebował i w 30 bez niego się obejdzie.

— **Z Torunia** donoszą, że redaktor tamtejszej *Gazety* p. Danielewski jest ciężko chory. Przyczyną słabości jak utrzymują jest zatrucie grzybami.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, wyszła (1878) rozprawa p. t. „O uczuciach ze stanowiska psychologii" przez profesora dr. Antoniego Kosibę. Autor skorzystał z prac cudzoziemców, którzy pisali o uczuciach, zbadał gruntownie wszystkie dzieła o tym przedmiocie, — nie trzyma się ich jednak ślepo, ale puszcza się w samodzielne badania i dochodzi do oryginalnych wniosków. Dzieło jego zasługuje na gruntowny rozbiór jako praca uzdolnionego i gruntownie wykształconego myśliciela.

— Śliczny pomnik marmurowy dla Moniuszki dłuta Cyprjana Godebskiego, od lat tylu z powodu swego jakoby zbyt świeckiego pozoru niemogący się dostać do żadnego z kościołów warszawskich na stałe pomieszczenie i tymczasem zdobiący salę rzeźb wystawy, nareszcie znalazł stałe pomieszczenie na grobie lirnika naszego na Powązkach w Warszawie.

— Świeżo opuściła prasa mała książeczka p. t. „Drobne poezje Emila Ronickiego" (Dominika Derdeckiego). Jest to zbiorek różnej wartości wierszy, w których poeta opiewa naturę, miłość — i wyraża swą sympatję do wszystkiego co jest szlachetne i wzniosłe. Nazwisko autora, nie poraz pierwszy spotyka się w naszej literaturze. Przypominamy sobie dwa dramata i powieść z pod jego pióra, w których przejawiały się błyski talentu pisarskiego.

Sprawozdanie

wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za I. kwartał 1878.

Towarzystwo liczyło z dniem 1. stycznia 1878 członków rzeczywistych 1603 z 3940 udziałami, członków wspierających 62, honorowych 9.

Majątek Towarzystwa w udziale zapomóg stałych z dniem 1. stycznia 1878 wynosił wedle ogłoszonego sprawozdania z r. 1877 201.296 złr. 25 ct., a po odtrąceniu należytości czynnych w kwocie 5881 złr. 8 ct., wynosił gotówką 2915 złr. 17 ct., wynosił efektami 192.500 złr., do tegoż majątku wpłynęło w I. kwartale r. b. gotówką 8597 złr. 59 ct., z tego wydano na zapomogę stałą, na administrację i zwrócono wydziałom powiatowym 5000 złr., pozostało przeto z dniem 1. kwietnia 1878 w Towarzystwie zaliczkowem gotówką 5561 złr. 87 ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego 192.500 złr., a mianowicie w 5% listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego 88.500 złr., zaś 6% listach galic. banku hipotecznego 104.000 złr.

W I. kwartale lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty:

Bircza 8 złr., Bohorodczany 90 złr., Bóbrka 60 złr. 66 ct., Brzesko 94 złr. 10 ct., Brody 152 złr. 34 ct., Brzozów 95 złr., Buczacz 50 złr., Cieszanów 133 złr., Czortkow 322 złr. 76 ct., Dolina 65 złr., Drohobycz 47 złr., Horodenka 135 złr., Husiatyn 26 złr. 78 ct., Jarosław 82 złr., Jaworów 87 złr. 54 ct., Kamionka 141 złr. 22 ct., Kołomyja 37 złr. 24 ct., Kolbuszowa 4 złr., Kraków 305 złr. 72 ct., Krosno 53 złr., Lwów 288 złr. 72 ct., Mościska 112 złr. 14 ct., Mielec 83 złr. 56 ct., Nisko 150 złr., Nowy Sącz 116 złr. 18 ct., Nowytarg 22 złr. 50 ct., Podhajce 49 złr., Pilzno 29 złr., Przemyśl 14 złr. 70 ct., Przemyślany 32 złr., Rawa 31 złr. 30 ct., Rohatyn 37 złr. 20 ct., Rudki 124 złr. 64 ct., Rzeszów 611 złr. 13 ct., Sanok 36 złr. 36 ct., Sambor 121 złr. 22 ct., Sokal 23 złr. 2 ct., Skałat 231 złr. 12 ct., Stryj 101 złr. 17 ct., Tarnopol 190 złr. 40 ct., Tarnobrzeg 69 złr., Tłumacz 170 złr. 46 ct., Trembowla 205 złr., Turka 18 złr., Wadowice 100 złr., Wieliczka 20 złr., Zaleszczyki 234 złr., Zbaraż 72 złr. 84 ct., Złoczów 289 złr. 16 ct., Żydaczów 120 złr.

Oprócz tego zrealizowano od 6⅔ listów zastawnych gal. banku hipotecznego kupony marcowe w kwocie 3120 złr.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny następujące zapomogi:

I. Członkom niezdolnym do pracy.

1. Haszowskiemu Antoniemu (lat 66) z powiatu limanowskiego, który zapłacił w ciągu lat 10 udziałów 10, stałą zapomogę rocznie 30 złr.

2. Krawczowi Karolowi (lat 71) z powiatu rzeszowskiego, który uiścił w ciągu lat 10 udziałów 30, stałą zapomogę w rocznej kwocie 90 złr.

3. Mroczkowskiemu Stanisławowi (lat 62) z powiatu tarnowskiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 30 udziałów, stałą zapomogę rocznie 60 złr.

4. Fekete Edwardowi (lat 58) z powiatu bobreckiego, który w ciągu lat 10 opłacił 10 udziałów, stałą zapomogę rocznie 30 złr.

II. Wdowom.

5. Iwanickiej Irenie, wdowie po ś. p. Konstantym Iwanickim z powiatu kamioneckiego, który zapłacił w ciągu lat 7 udziałów 7, zapomogę stałą 14 złr., tudzież z powodu ubóstwa jednorazowy datek 14 złr.

6. Witwickiej Marji, wdowie po ś. p. Leopoldzie Witwickim z powiatu podhajeckiego, który w ciągu lat 9 zapłacił 27 udziałów, zapomogę stałą dla niej rocznie 54 złr., czasową dla dzieci rocznie 27 złr., tudzież za rok 1877 tytułem jednorazowego datku w kwocie 81 złr.

7. Gunther Karolinie, wdowie po ś. p. Antoniemu Gunther z powiatu rzeszowskiego, który w ciągu lat 8½ uiścił 25½ udziałów, zapomogę stałą rocznie 51 złr. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 25 złr.

8. Jaworskiej Eleonorze wdowie po ś. p. Aleksandrze Jaworskim z powiatu tłumackiego, który należąc do Towarzystwa lat 10, zapłacił 28 udziałów — zapomogę stałą dla niej rocznie 56 zł., czasową dla dzieci rocznie 28 zł. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 60 zł.

9. Bernaszewskiej Ewie, wdowie po ś. p. Mateuszu Bernaszewskim z powiatu sokalskiego, który w ciągu lat 9 opłacił 17 udziałów, zapomogę stałą w kwocie 34 złr.

10. Cumming Julii wdowie po ś. p. Jamesie Cumming z powiatu sokalskiego, który należąc do Towarzystwa lat 5, zapłacił 10 udziałów, stałą zapomogę dla niej w kwocie 20 zł., czasową dla dzieci 10 zł., tudzież i za rok 1877 tytułem jednorazowego datku w kwocie 30 zł.

11. Dołęckiej Felicie emerytce dotkniętej pożarem jednorazowe wsparcie 15 zł.

III. Sierotom:

12. Po członku ś. p. Stanisławie Daraszyńskim z powiatu przemyślańskiego, który należąc do Towarzystwa przez lat 9, zapłacił 9 udziałów, czasową zapomogę w rocznej kwocie 9 zł., tudzież z powodu zupełnego ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 18 zł.

13. P. Mice Janowi odmówiono zapomogi stałej z braku prawnych podstaw.

14. Prośbę p. Zalewskiego Jana o zapomogę stałą zwrócono Wydziałowi powiatowemu tłumackiemu do wyjaśnienia.

Przytem wzywa wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1877, aby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych lub najspieszniej uiścili, lub wprost do wydziału centralnego ulica Akademicka nr. 5 nadesłali.

Lwów dnia 25. kwietnia 1878.

Wiceprezes: Sekretarz:
Dr. Karol Mikuliński. *Romuald Makarewicz.*
Rachmistrz: *M. J. Olszewski.*
Członkowie komisji kontrolującej:
Antoni Żabicki. *Adolf Stroner.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Kotwica) Jeneralne zgromadzenie Towarzystwa „Anker" (Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rent, „Kotwica"), odbyło się d. 12. kwietnia r. b. we Wiedniu w domu własnym, zwanym „Ankerhof". Zamknięcie rachunków wykazało ponowne zwiększenie się interesu, co dało możność wypłacenia dywidendy po 138 złr. na akcję, a zatem podobnie jak po 6 złr. w porównaniu z rokiem zeszłym. JE. hr. Edmund Zichy przewodniczył osobiście zgromadzeniu jeneralnemu, na które się znajdowało 68 akcjonarjuszów z 386 głosami.

Dyrektor Narcyz Bodart odczytał zamknięcie rachunku, z którego wyjmujemy niektóre ustępy:

Rok ubiegły, który był 19ym rokiem od czasu założenia „Kotwicy", okazał się odpowiadającym tak co do zawartych nowych interesów, jakoteż i w ogóle dochodu całego. W roku 1877 podano wniosków zaasekurowania się 4229, z których przyjęto 3668 z kapitałem 7,365,030 zł. 88 ct., z premii z wkładek (1000 zł. renty) na sumę 253.078 złr. 58 ct., a majątek tychże, wynoszący 19,805.998 zł. 31 ct. w wartościowych papierach pupilarnych, wykazany jest w bilansie. Rezerwa premii wraz z funduszem asekuracyjnym podniosły się z 6,546,721 złr. 95 ct. na 7,00.557 złr. 44 ct., tak, że z dodaniem różnych rezerwowych funduszów, kapitału akcyjnego i majątku ogółowego, fundusz gwarancyjny wynosi sumę 28,606.011 złr. 59 ct. jako fundusz „Kotwicy". Wydatki zaś na odkupienie polic zmniejszyły się o 34.429 złr. 21 ct.

Po przeczytaniu sprawozdania wydziału rewizyjnego zabrał głos p. Flesch w sposób następujący: „Sprawozdanie rewidentów — powiedział tenże — jest jak każde zamknięcie rachunków pewnemi formami ograniczone. Niemniej przeto badaliśmy wszystkie główne pozycje bilansu i przekonaliśmy się o pilności i energii dyrektora, jakoteż zarządu, za co się takowym pełne uznanie należy. Nader przyjemna niespodzianka wynagrodziła nasz trud, znaleźliśmy albowiem, że pomimo złych czasów, Towarzystwo „Kotwicy" we wszystkich kierunkach się rozwija, co jest szczególną zasługą dyrekcji i rady zawiadowczej; proszę przytem, ażeby to moje oświadczenie, jako pochodzące od rewidenta, zapisanem zostało do protokołu."

Akcjonarjusz Hasky: Nie wiele mam dodać do wywodów mówcy poprzedniego. Z całego bilansu wypływa, że tak rada zawiadowcza jako i dyrekcja nietylko nie [illegible] zaufania publiczności, jak to się przypisało [illegible] Towarzystwom, ale [illegible] do „Kotwicy" się wzmogło. Z powodu ważności faktu tego, upraszam to moją uwagę również do protokołu zapisać, gdyż radzie nadzorczej i dyrekcji, które podobnemi rezultatami poszczycić się mogą, [illegible] w stanie, nie można odmówić [illegible] uznania.

Radzie nadzorczej udzielono jednogłośnie absolutorium i polecono 138 złr. na akcję jako dywidendę wypłacić. Po podziękowaniu hr. Edmunda Zichy pp. rewidentom, zamknął tenże dziewiętnaste jeneralne zgromadzenie.

Lwów dnia 11. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurydzy 68 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 10·50 do 11·50 zł.

Żyto 100 kilogramów od 6·— do 7·25 zł.

Jęczmień 100 kilogr. od 5.75 do 7·50 zł.

Owies 100 klgr. od 5·75 do 6·— zł.

Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Kukurudza 100 klgr. od 6·40 do 7·25 zł.

Proso 100 klgr. od 6·25 do 6·50 zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·25 do 8·25 zł.

Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Fasola 100 klgr. od 8.50 do 9·50 zł.

Bobik 100 klgr. od 6·50 do ·— zł.

Wyka 100 klgr. od 4·25 do 4·75 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 28— 48 zł.

Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.

Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100 klgr. od 39·— do 45 — zł.

Kminek 100 klgr. od 38·— do 47 — zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 15·— do 16·25 zł., na sierpień i wrzesień 14·— do 14·25 zł.

Rzepak letni 100 klgr. od 13·75 do 14·— zł.

Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Lnianka 10·— do 12·— zł.

Nasienie lniane 100 klgr. od 12·50 do 13·25 zł.

Nasienie konop. 100 klgr. od 13·— do 13·75 zł.

Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·80 do 30·— zł.

Wiedeń d. 13. maja. (Tel. „Gaz. Nar".) Na dzisiejszy targ przypędzono 3540 wołów między temi galicyjskich 848. Galicyjskie sprzedawano po 54 — 56½ złr. za 100 kilo. Węgierskie po 54 — 59 złr. Niemieckie po — zł. Targ był powolny.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już donieśliśmy, iż komisja regulaminowa, z członków mniejszości Koła złożona wniosła na Koło sformułowane poprawki. §. 4. regulaminu Koła brzmiał dotąd: „Zasadą Koła polskiego jest solidarność." Według wniosku komisji ma brzmieć: Zasadą Koła polskiego jest solidarność jego członków między sobą i z sejmem krajowym galicyjskim celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i autonomii krajowej, oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich.

W tem określeniu jest zarazem zawarty i program Koła, do którego przeprowadzenia potrzebna jest solidarność. Gdy wniosek ten wychodzi od mniejszości, więc jest najlepszym dowodem, że i mniejszość jest za solidarnością, ale jako za środkiem dążącym do wytkniętych w tym wniosku celów.

W artykule „O ustępstwach Moskwy a programie Anglii" podaliśmy zapatrywanie *Daily Telegraphu*, organu, stojącego w bliskich stosunkach z gabinetem angielskim, na rozpuszczane pogłoski o cofaniu się Moskwy. Posłuchajmy teraz co mówi *Standard* o misji Szuwałowa: Ma on instrukcję przedłożyć swojemu rządowi definitywne zdanie gabinetu angielskiego o kwestjach, pomiędzy obu państwami zachodzących, i trudno uwierzyć, że przedstawienia jego będą miały skutek, i wyrównają tok rokowań, prowadzonych między obu dworami nietylko w sprawie kongresu, lecz także w daleko większej kwestji, dotyczącej zmodyfikowania traktatu sanstefańskiego. Hrabia Szuwałów będzie prawdopodobnie mógł w osobistej rozmowie z cesarzem, usunąć wiele przeszkód, które powstały w procesie pertraktacyj dyplomatycznych. W szczególności będzie mógł przekonać cara Aleksandra o prawdziwem życzeniu utrzymania pokoju, które nigdy nie przestawało przejmować gabinet angielski, i że żadna pretensja, którą ten gabinet urgować uważał za swój obowiązek, nie wynikała z myśli lub chęci upokorzenia Moskwy. Ze strony rządu angielskiego nie zaniedbano niczego, aby przekonać hr. Szuwałowa, iż jedynym celem jest, pokój Europy przywrócić na podstawach trwałych i honorowych, a mianowicie zapomocą jedynego środka, który w tej mierze jest prawowitym, to jest za pomocą kongresu europejskiego.

„Należy spodziewać się, że hr. Szuwałów potrafi przekonać swojego władcę, iż w przedłożeniu traktatu kongresowi w formie wymaganej przez Anglię, nie leży nic takiego, coby naruszało honor i godność narodu moskiewskiego, że będzie to koncesja nie dla Anglii ale dla Europy, i że konieczną jest rzeczą, aby dyskusja nad traktatem była tak gruntowną i wyczerpującą, jak tego wymaga ważność postanowień tego traktatu. Co się tyczy większej kwestji: zmian w samymże traktacie, to byłoby rzeczą nieobyczajną a nawet nierozsądną, wskazywać punkta, któreby Anglia w interesie pokoju chciała widzieć zmienione w traktacie. Wszelako jesteśmy pewni, że hr. Szuwałowa obznajomiono poufnie z ideami rządu angielskiego co do tych i innych punktów, względem których pożądane byłoby porozumienie pomiędzy rządami W. Brytanii i Moskwy."

Wiadomość, że wojska angielskie mają chwilowo wylądować w Port-Saidzie, dodała otuchy wszystkim tym, którzy pragną, aby konflikt anglo moskiewski skończył się podziałem Turcji, aby Anglia zabrała sobie Egipt, a Moskwie dozwoliła robić, co się jej żywnie spodoba, na Bałkańskim półwyspie. Wiemy już, że plan takiego podziału Turcji wyszedł z Moskwy, wiemy także, że popierały go chętnie Niemcy, wiemy wreszcie, że Anglia z oburzeniem go odrzuciła, odtąd plan ten zszedł z porządku dziennego. Jednakże, jak powiadamy, projektowane wylądowanie wojsk indyjskich w Port Saidzie, powołały go znowu do życia... w pismach moskiewskich. *Russkij Mir* chwycił oburącz za tę słomkę nadziei. „Lepiej niż wszystkie pokojowe artykuły dzienników, i niż zwyżka na giełdach — pisze on — przemawiają na korzyść pokoju przygotowania wojenne Anglii, mające na celu Egipt. Najprzyjaźniejszym dla nas z całego anglo-moskiewskiego kryzisu zwrotem, byłoby zajęcie przez wojska angielskie tak ważnego dla nich, a dla nas obojętnego kanału Suezkiego z przyległościami.

„Interes angielski, w rzeczy samej, nie leży tam, gdzie go dotąd szukali zacięci wrogowie Moskwy, mający niestety tak poważny głos w radzie królowej Wiktorji. Interes ten, o który tak nieustannie kłopocze się lord Beaconsfield i jego ajenci, nie znajduje się na morzu Czarnem i jego wyjściach: Bosforze i Dardanellach.

„Droga do Indyj prowadzi nie przez Batum, nie przez Stambuł i Gallipoli, ale przez Egipt, który Anglicy mogą zająć kiedy zechcą, nietylko bez protestów ze strony naszej, ale przeciwnie, przy zupełnej naszej zgodzie, a nawet współudziale. Nie mielibyśmy także nic przeciw zajęciu przez Anglików wyspy Kandji, jeżeli im Egipt nie wystarczy."

Petersburgskija Wiedomosti, które jakkolwiek nie tak ostentacyjnie jak *Journal de St. Petersbourg*, należą przecież zawsze do organów inspirowanych przez Gorczakowa, nie podzielają tych błogich nadziei *Russkawo Miru*, a oburzone tem, że on marzycielstwem swojem duży opinię publiczną i zdradza tajemne plany rządu, odpowiadają mu takiem gryzącem szyderstwem:

„Jakie to proste. Nie pozostaje nic innego, jak napisać do lorda Beaconsfielda: „Ekscellencjo zbłądziłeś, nie jesteś na drodze do Indji. Należy tam iść przez Egipt, a nie przez Konstantynopol." Przeczytawszy to, lord Beaconsfield uderzy się dłonią w czoło, i zawoła: „ach, w rzeczy samej, omyliłem się, napróżno niepokoiłem was!" Wówczas pokój zawarty będzie w ciągu dnia. Zwracamy uwagę *Russkiego Miru*, że kanał Suezki jest już w rękach angielskich i nie idzie im o drogę do Indji, ale o coś innego, o czem naturalnie uczona i światła redakcja rzeczonej gazety nie wie."

Petersburgski korespondent *Neue fr. Presse* przedstawia w bardzo czarnych kolorach ekonomiczne położenie Moskwy. Z listu jego wyjmujemy poniższy ustęp o finansach moskiewskich: „Przedewszystkiem dziwię się, pisze wspomniany korespondent, że wierzycie półurzędowym i urzędowym doniesieniom moskiewskim o ilości nowych emisji banknotowych. Miałem często sposobność bywać w drukarni państwowej, która stanowi sama dla siebie całe miasto. Mogę skonstatować, że zakład ten od wybuchu wojny z całą siłą pary wyrzuca w świat ogromną ilość rubli — ile, trudno dziś liczbami oznaczyć, że jednak więcej aniżeli 3 do 4 milionów, do których rząd się przyznaje, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Znajomi moi z moskiewskiego ministerstwa skarbu utrzymują, że przynajmniej dwa razy tyle rubli zostało puszczonych w obieg, a wszystkie objawy dostrzegane w moskiewskim ruchu pieniężnym zdają się przemawiać za tem zdaniem. Wiadomo, że aż do wybuchu wojny istniała niezmierna ilość podartych i zbrudzonych banknotów rublowych a tylko mało widać było nowych; o ile mi wiadomo, od owego czasu nie wymieniano nic, mimo to nietylko w Petersburgu ale i na prowincji spotykasz się dziś z nowemi banknotami z pod prasy. Wszędzie gdzie przebywałem w kraju, na jeden stary banknot rublowy napotkałem przynajmniej dwa nowe. Nadto dawniej było podostatkiem małych banknotów rublowych do wysokości 10 rubli, podczas gdy większe stosunkowo były rzadkie, dziś stosunek tak stanowczo się zmienił, że od drobnych banknotów przy zamianie na większe dostaje się małe ażjo.

„Zresztą wzrost moskiewskiego ażia nie odpowiada przyznanej oficjalnie sumie wydanych w tym czasie banknotów. Nie chcę tu pisać rozprawy o ruchu pieniężnym, ale powołuję się na umieszczony przeszłego roku w waszym dzienniku artykuł, w którym udowodniono, że w razie pomnożenia banknotów, spadek kursu tylko powoli doszedłby do tej wysokości, iżby odpowiadał zupełnie pomnożeniu banknotów; tymczasem spadek kursu moskiewskich banknotów osiągnął natychmiast stopień, który odpowiada przynajmniej oficjalnie ilości wydanych w ostatnim czasie banknotów, a jak mniemam, można słusznie się spodziewać, że wartość tych banknotów jeszcze bardziej się zmniejszy z tego powodu, że rząd wydaje więcej, aniżeli przyznaje. Tymczasem ceny tych zwłaszcza artykułów, które przychodzą z zagranicy, poskoczyły niezmiernie w górę, a administracja finansowa, która musi pokryć powiększone potrzeby, nie wie, zkąd ma wziąć środki do tego. Prawda, że dochody finansowe w ogóle nie zmniejszyły się, ale cóż, kiedy tylko same bomażki, które tak straszliwie spadły w wartości, wpływają z podatków do kas państwowych."

Do tych uwag dodać musimy, iż już obiegają wieści, iż projekt Moskwy zaciągnięcia pożyczki w Ameryce napotkał na nieprzezwyciężone przeszkody.

Petersburg 12 maja. „Agence Russe" twierdzi, że propozycje Szuwałowa mogą się odnosić do dwóch jedynie możliwych sposobów rozwiązania kwestji wschodniej, a mianowicie albo do rozbioru Turcji, lub też do takiej kombinacji, któraby gwarantowała żywotność Turcji a zarazem zastrzegała chrześcianom pomimo opłacanego haraczu zupełną niezawisłość od administracji tureckiej. Takie rozwiązanie byłoby i dla samej Turcji korzystniejszem. Kongres musiałby ostatecznie powierzyć Austrji administrację Bośnii, gdyż samorząd tam, z powodu niespokojnej natury begów, jest wprost niemożliwy.

Berlin 12. maja. Ciągle nadchodzą do cesarza telegramy z powinszowaniami od książąt niemieckich i monarchów europejskich. Cesarz przyjmował życzenia członków królewskiej rodziny, od jeneralicji i ministerjum państwowego z następcą tronu na czele. Dzisiaj wieczór przyjmie prezydjum sejmu, które wystosuje adres gratulacyjny.

Sprawa zamachu, Hoedl, wypiera się żeby miał do cesarza strzelać, i aby więcej jak jeden raz był wystrzelił. Utrzymuje on, że był bez chleba, i że chciał się raczej sam „pod Lipami" zastrzelić, aby bogaczom dać poznać, jak są okropne teraźniejsze stosunki socjalne. Powiada o sobie, że jest anarchistą i nieprzyjacielem wszystkich stronnictw politycznych, teraźniejszych stosunków socjalnych i urządzeń państwowych. Że po pierwszym jego strzale padły jeszcze trzy strzały, tego on sobie wytłumaczyć nie umie. Znaleziono przy nim fotografie Bebla i Liebknechta. Drugi przytrzymany, Krüger, jako widocznie niewinny, został na wolność wypuszczony.

Konstantynopol 12. maja. Moskale zajęli Czuruksu, koło Batum, pomimo protestu Derwisza baszy i oporu ludności. Łabanow przybywa dzisiaj tutaj. Główna kwatera moskiewska jest jeszcze dotąd w San Stefano.

Londyn 11. maja. „Times" donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego: W skutek kategorycznego żądania Totlebena Turcja postanowiła wydać Moskwie fortece, najpierw Szumlę, potem Warnę, a nakoniec Batum. Totleben przyrzekł, że cofnie się do linii Adrjanopol-Dedeagacz i Moskwa Erzerum opuści, skoro wydanie owych fortec dokonanem będzie.

Do „Daily News" donoszą z Pery dnia wczorajszego: Totleben zagroził, że zajmie Konstantynopol, jeżeli mu fortece natychmiast nie zostaną wydane. Osman basza zawiadomił radę ministrów, że armia turecka nie zdoła przeszkodzić zajęciu Konstantynopola.

Konstantynopol 12. maja. Said basza, były sekretarz sułtana, mianowany prezydentem senatu. Sułtan odbędzie jutro przegląd korpusu Bakera baszy.

Budapeszt 13. maja. W Izbie poselskiej wniósł dzisiaj Ernest Simonyi interpelację do prezydenta ministrów, dotyczącą koncentracji wojsk moskiewskich w Rumunii. Tisza przyrzekł, jutro przy sposobności obrad nad pokryciem 60-milionowego kredytu, dać także w tej mierze wyjaśnienie.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 13. maja.
Szósty występ gościnny panny
MARJI DERYNG
artystki teatrów warszawskich.
STRYJ SAM
Komedja w 4 aktach z francuzkiego, przez Wiktora Sardou.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

We wtorek dnia 14. maja.
Ostatni występ gościnny i benefis pana
WŁADYSŁAWA MILLERA.
ŻYDÓWKA.

Przyjechali dnia 13. maja 1878.

HOTEL ZORŻA: E. hr. Komarnicka z Drezna. F. hr. Potulicki z Glinian.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hrabia Mniszek z Sk[illegible]y. St. Białobórski z Staje. Z. Bogdanowicz z Brzeżan. W. Stapnicki z Czerniowiec. L. Kozmiński z Tarnopola. J. Massarik z Wiednia.

HOTEL LANGA: W. Breuer z Wiednia. J. Rösl z Wiednia. M. Pfurtscheller z Wiednia. H. Adler z Berna. J. Kubicki z Kamionki. J. Ostreicher z Łopatyna.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. J. Biesiadecki z Jasła. St. Łodyński z Nahorca. K. Siewicki z Cieniawy. S. Funkelstein z Tryestu. T. Komar z Ujścia. J. Walc z Husiatyna.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Jenike z Moskwy. W. Pilecki z Kijowa. J. Rajkowski z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej, 13. maja.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	245 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 50	122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	247 50	250 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 —	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	84 —	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	88 80	89 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 25	86 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 66	5 75
Napoleondor	9 69	9 78
Półimperjał rosyjski	9 80	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 Marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	104 50	106 25
Kupony w srebrze	104 25	106 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 13. maja
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	213 50.	Anglo-austr.	90.75
Kolej Kar. Lud.	243.50	Kolej połud.	72 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.73½

Usposobienie ciche.

Berlin d. 11. maja. Ross. Bankn. 199.50. Credit. Act. 354.—. Lombarden 119.—. Galizier 101.20 Rumänier 27.30 Oesterr.-Banknoten 166.30.
Usposobienie mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 13 maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m. - wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany): o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W d. 25. kwietnia r. b. nocną porą zgorzały wszystkie moje budynki gospodarskie w Ruskiejwsi. Jeżeli zaś żywy inwentarz, stajnia cugowa, oranżerja i zabudowania mieszkalne ocalały, to mam zawdzięczyć najprzód Boskiej Opatrzności, a powtóre, śpiesznemu, racjonalnie uorganizowanemu i dzielnie wykonanemu ratunkowi, którym dalszemu szerzeniu się niszczącego elementu zapobieżono, zaco też tutaj publicznie wynurzam dzięki ratującym mój dobytek, a mianowicie W. imks. kanonikowi Kujłowskiemu, proboszczowi o. g. w Ruskiejwsi, W. panu Cinalskiemu, naczelnikowi c. k. sądu w Dubiecku, W. p. Adamowiczowi, urzędnikowi powiatowemu, W. p. Siokało, poczmistrzowi, W. pp. Assarabowskiemu, Zborowskiemu jak i w ogóle mieszczanom i st. rozakonnym miasta Dubiecka, włościanom Ruskiejwsi, nakoniec służbie obudwu dworów, t. j. zamku Dubieckiego i mojej.

Chciejcie wszyscy przyjąć moje, z głębi serca wypływające najczulsze podziękowanie.

Ruskawieś, 5. maja 1878.

Jadwiga z Krasickich Weissenwolff.

Wiedeń 12. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 60	61 75
„ „ w srebr. 5 „	64 40	65 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	336 —	338 —
„ 1839 ⅕ losu „ „	334 —	336 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 —	108 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	118 —	118 50
„ 1860 „ 100 „ „	120 75	121 25
„ 1864 „ 100 „ „	140 25	141 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 75	142 —
Renta złota 4 prct.	71 60	71 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	85 75
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 25	85 40
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 —	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	75 50	76 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	——	——
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	89 75	90 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	49 50	50 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	212 25	212 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	186 50	186 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	735 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	——	——
Franco-węgierskie po 200 złr.	——	——
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	——	——
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	——	——
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	——	——
Banku narod. austr. po 600 złr.	800 —	802 —
Unionbank po 100 złr.	55 25	55 75
Vereinsbank po 100 złr.	——	——
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	92 50	93 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	77 —	78 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	——	36 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	111 50	112 50
Dniestrzańskiej „ „ „	——	——
Elżbiety „ „ m. k.	166 50	167 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2023 —	2027 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	127 —	128 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	242 75	243 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 50	121 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	——	——
Austr. półn.-zach. po 200 zł. sr.	105 —	105 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	——	——
Rudolfa po 200 złr. srebr.	111 50	112 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	100 50	101 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	249 50	250 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	72 —	72 50
Tramway wied. po 200 złr.	147 —	147 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	82 —	83 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	110 —	110 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	——	——
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	109 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	——	——
„ „ wied. po 100 złr.	——	——
„ tanich. pom. po 100 złr.	——	——
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	109 —	109 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	90 75	——
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	——
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	84 50
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	89 —	89 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 —	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	——	——
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
„ „ „ w. a. 5 „	98 75	98 90
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 —	69 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	65 75	66 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	——	——
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 75	96 25
„ em. 1862 5 prct.	93 50	94 —
„ em. 1870 5 „	84 75	85
„ em. 1872 5 „	89 —	89 50
Ferdynanda pół. 5 prot. m. k.	108 —	103 50
„ „ 5 „ w. a.	97 75	98 25
„ „ 5 „ srebr.	107 10	107 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	108 —	108 50
„ II. em. 5 prct.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	99 50	100
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	98 —	—
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	81 —	81 —
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	79 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 50	71 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 75	68 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	78 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	63 50	63 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161 —	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 25	14 75
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 75	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	8 —	28 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	26 25	26 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 55	60 65
Frankfurt 100 mark	59 55	60 65
Hamburg 100 mark	59 55	60 65
Londyn 100 funt. szterl.	21 85	22 10
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.